

Służby specjalne a walka z terroryzmem

Równowaga powinna być zdefiniowana między zakresem uprawnień służb, a poziomem kontroli nad tymi uprawnieniami - uważa prof. Andrzej Zybortowicz, doradca Prezydenta RP

Debaty

Dr Eulaksz Kister: Ta ustawa, podobnie jak inne ustawy, nie jest po to, żeby czemuśkolwiek zapobiegać. Nie zlikwidujemy nię terroryzmu. Pozwoliła na koordynację działań w obszarze zapobiegania i zwalczania terroryzmu. ABW zawsze miała dostęp do rejestrów i bieżące miara, czy ta ustawa by to umożliwiła, czy nie. Jeżeli ABW nie miałaby dostępu np. do rejestrów policji, to byłaby to oznaka słabości państwa. Oczywiście można dyskutować na temat skuteczności niektórych zapisów np. w związku z kartami prepaid. Tak naprawdę dopiero po roku lub dłuższym czasie służby będą mogły zweryfikować jak wygląda stosowanie tej ustawy. Na całe szczęście w Polsce nie było jeszcze zamachu terrorystycznego, więc nie można jej było sprawdzić pod względem skutków zamachu. Z drugiej strony nie dowiemy się, czy służbom udało się zapobiec zamachom, bo ABW się tym nie pochwalał.

Uprawnienia zawarte w tej ustawie są zbytnie małe. Przykłady europejskie pokazują, że to nie obokrajowy dokonują zamachów. We Francji np. dokonowali ich albo obywatele Francji, albo osoby, które mają prawo pobytu we Francji. Podobnie jest w Niemczech czy USA.

Ta ustawa jest pewnym elementem gry politycznej, wykorzystującej nasze lęki i słabości psychologiczne dotyczące zabierania wolności, a przez to prowadzą do dyskusji, która zupełnie pomija cele, dla których powstała. Z wolności możemy korzystać tylko wtedy, kiedy jesteśmy bezpieczni.

Stanisław Wojtera: Mam wrażenie, że w sposób naturalny każda służba chce i dąży do tego by swoje uprawnienia poszerzać i tak się dzieje. Większość z nas nie chce „państwa teoretycznego”, ale takiego, które zareaguje wtedy, gdy obywatela tego oczekują i są zagrożeni. Ale, czy w czasie budowy państwa normalnego i sprawnego „przeciwnictwa „państwa teoretycznego” - nie przychylny wahała za bardzo w drugą stronę?

Prof. Andrzej Zybortowicz: Minister Sienkiewicz zdefiniował „państwo teoretyczne”. To, według niego, takie państwo, które nie potrafi koordynować zasobów różnych instytucji. Możemy traktować ustawę jak krok w stronę konsolidacji państwa. Państwa uzyskało zdolność funkcjonowania jego różnych agend i poziomów. Na poziomie statystyki widzimy sukces rozwiązań związanych z rejestracją kart prepaid. Ale ustawa w tej sprawie ma poważne luki. Nie chroni ona

w sytuacji, gdy kupujący setki kart ludzie, rejestrując je na siebie, a potem sprzedają osobom niezidentyfikowanym. Jak państwo sobie z tym radzi?

Maciej Wąsilk: Dużo łatwiej monitorować 20 osób handlujących setkami kart w Internecie niż 27 milionów w kartach prepaidowych.

Prof. Zybortowicz: Ale jakie są podstawy prawne, żeby monitorować kogós, kto wykorzystuje lukę w systemie i działa zgodnie z prawem?

Maciej Wąsilk: Art. 2 ustawy o ABW - chodzi o interes państwa. Wiadomo, że nie zobini rozważać doskonałych i nie będzie my penalizować wszystkich. Kiedy służby zobaczą, że jest zbyt dużo telefonów powiązanych się na jedną osobę, to będą wiedziady, co robić, by tę osobę znaleźć. My nie mieliśmy problemu z handlem kartami, ale z identyfikacją różnych przestępców, którzy się nimi posługują.

Każdy rejestr państwowy jest w pełni rozliczalny. Jeżeli dostalibyśmy tu komputer z danymi PSEL i sprawdzilibymy kogośkolwiek, to jesteśmy w stanie, co najwyżej przez dwa lata, określić kto, kiedy, jak i dla czego sprawdził te dane. Oczywiście tu pa-tologię też jest dużo i były one ścigane. Ale są takie sytuacje, gdy różne grupy detekty-wistyczne np. docierają do tych danych, a ABW działając dla naszego bezpieczeństwa, nie miała dostępu do niektórych rejestrów instytucji państwowych. To jest właśnie problem „państwa teoretycznego”. Ustawa nie wkracza głęboko w życie Polaków. To, co zaproponowaliśmy jest racjonalne w stosunku do zagrożenia pryncypalnego natury. Najwyższej poszerzają swoje upraw-nienia grupy przestępcze, one się najlepiej poruszają w świecie. Służby muszą za tym nadążyć.

Stanisław Wojtera: Pamiętajmy strzela-ninę w Magdalenę sprzed kilkunastu lat. Czy dzisiaj, zgodnie z ustawą, mógłby zostać tam użyty „Grom”?

Maciej Wąsilk: W mojej ocenie mógł być użyty. Tam problem nie polegał na fizycznym przygotowaniu policjantów, ale na roz-poznaniu.

Stanisław Wojtera: I tu mamy pewną wątpliwość. To nie było zagrożenie terrorystyczne, tylko grupa przestępcza.

Maciej Wąsilk: Przypuszczam, „Grom” nie mógłby być użyty. Mógłby być dopiero wtedy, kiedy policja zostałaby odparta, czyli gdy służby policyjne okazały się niewystarczające.

Stanisław Wojtera: Wywołatem ten temat, żeby spróbować dostrzec gdzie jest ta granica. Mam wrażenie i nadzieję, że środki opisane w ustawie mają charakter nadzwyczajny i mogą być stosowane w nadzwyczajnych sytuacjach, czyli zdarze-



► Prof. Andrzej Zybortowicz: W momencie, gdy skala zagrożeń wzrasta, wzrasta też skala błędów

niach o charakterze terrorystycznym, wtedy kiedy państwo musi mieć te ekstra argumenty w rękawie. Natomiast pytanie brzmi, czy dwóch, nawet po zęby uzbrojonych przestępców, ale w samotnym domu w Magdalenie jest terrorystami, wobec których należy stosować te specjalne środki?

Dr Eulaksz Kister: O tym, czy ktoś chce dokonać działania o charakterze terrorystycznym, możemy dowiedzieć się po zamachu, a może i nie. Problem leży w identyfikacji, czy zamach był terrorystyczny. Działaj w mediach każdy zamach jest terrorystyczny. Jeżeli ktoś widzi w grupie osób to uznawane jest to za terroryzm.

Stanisław Wojtera: Czyli o tym, czy ktoś stwarza zagrożenie terrorystyczne dowiemy się dopiero po tym, jak go podstuchamy. Czyli trzeba właściwie każdego podstuchiwać, żeby sprawdzić czy nie jest terrorystą? **Dr Eulaksz Kister:** Służby są od tego żeby zapobiegać terrorowi. Mnie, jako obywatela, mniej interesuje, czy służby wykorzystają tę, czy inną ustawę i tak, czy inne działania. One mają mnie chronić przed bandytą. Czy bandyter nazwemy terrorystą - nie ma to dla mnie znaczenia.

Stanisław Wojtera: Czy dla pana, zwracam się do prof. Zybortowicza, też nie ma znaczenia, jaki charakter mają te przestępstwa wystąpienia i jakich podstaw prawnych oraz narzędzi państwo użyje?

Prof. Andrzej Zybortowicz: Zawsze musimy rozważyć rozwój scenariusza negatywnego, nie tylko takiego, że skala zagrożeń terroryzmem wzrasta, ale także takiego, że wzrasta skala możliwości nadużyć. Możemy sobie wyobrazić sytuację, że mamy ustawę dającą szerokie uprawnienia i dopóki nie ma wielu przypadków terrorystycznych to jest pokusa nadużycia, występująca w każdym organie władzy. Formuła, że służby chcą mieć możliwość szerokiego zakresu uprawnień i możliwości szerokiego zakresu kontroli dotyczy każdej instytucji. Chodzi o maksymalną wygodę i niską rozliczalność.

A co by się stało z tymi uprawnieniami, gdyby w Polsce wystąpiła rzeczynista seria zagrożeń terrorystycznych i weszlibyśmy na taki poziom użycia zasobów państwa? W tym momencie następuje masowe trącanie baz danych, masowe „czipowanie ludzi”, przeszukiwanie, zatrzymanie itp. W momencie, gdy skala zagrożeń wzrasta, wzrasta też skala błędów. Najczęściej mówi się, że szukamy balansu między wolnością, a bezpieczeństwem, ale to jest trochę nieprecyzyjnie zdefiniowana sytuacja. Równowaga powinna być zdefiniowana na innym poziomie - między zakresem uprawnień służb, a poziomem kontroli nad tymi uprawnieniami.

Moim zdaniem służby mogą sięgać głębiej i wykorzystywać wszystkie dostępne zasoby, a nawet i te niedostępne - używając środków operacyjnych. Z punktu widzenia interesu państwa jest to uzasadnione, ale drażliwe. Natomiast pytanie brzmi, czy wiąże się to z odpowiednim poziomem kontroli - sprawozdawczości z zakresu stosowania metod operacyjnych, statystykami i weryfikacją jakości tej sprawozdawczości. Przez cały czas transformacji w Polsce nad służbami nie ma procedur niezależnej kontroli. Kontrola ze strony Kolegium ds. Służb Specjalnych i Komisji Sejmowej jest powierzchniowa. Nie ma rozwiązań, przypominających niektóre rozwiązania z krajów anglosaskich np. Australii, gdzie jest Generalny Inspektor, który może bardzo głęboko ingerować. Widzę, że Pan Minister bardzo się ożywił.

Stanisław Wojtera: Dostał nawet tumieńców (Śmiech)

Maciej Wąsilk: Pamię profesorze, ponieważ się z panem zgadzam, ale chcę powiedzieć, że ta ustawa zwiększa kontrolę nad służbami. Jeżeli ABW ma, w sposób legalny, dostęp do jakiegoś rejestru np. członków w NFZ za pomocą rozliczalnego środka, to zwiększa się kontrola nad jego wykorzystaniem.

Stanisław Wojtera: I zrezygnuje z metody operacyjnej?

Maciej Wąsilk: Ale po co ją realizować? Jest kosztowość, duża, ryzykowna i zawodna. Skoro można robić rozliczenie w zwińszym trybie, a tyle danych - po co robić to operacyjnie.

Prof. Andrzej Zybortowicz: Powinna być jako taki bufor bezpieczeństwa... (Śmiech)

Maciej Wąsilk: Oczywiście, zawsze jest (Śmiech). Tu się pojawia pytanie, do czego służą służby? Czy tylko do informowania? Oczywiście także do zapobiegania i ścigania.

Prof. Andrzej Zybortowicz: I tu pan minister dotknął drażliwej rzeczy. Tego, czy służby mogą mieć uprawnienia dochodzeniowo-śledcze. W warunkach działalności mobilności społecznej i kapitałowej, czy tych zagrożeń, które wyszły w kontekście spraw VAT-owskich, będących zagrożeniem ekonomicznym interesów państwa, służby powinny mieć bardzo daleko idące uprawnienia. Należy jednak oddać je, tak jak w krajach anglosaskich, od uprawnień dochodzeniowo-śledczych. Co z tego, że jest rejestrowany dostęp do baz danych skoro podmioty demokratyczne państwa, zewnętrznym wobec służb, nie mają instrumentów weryfikacji ilości wykorzystania tych informacji. ●

SPISALKA: DOMINIKA RAJCA

Udział w panelu

Ustawa terrorystyczna, który odbył się w ramach konferencji „Polska przyszłość”, zorganizowanej przez Instytut Libertatis. Wzięli udział: Maciej Wąsilk (sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, członek Kolegium ds. Służb Specjalnych), prof. Andrzej Zybortowicz (Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, doradca Prezydenta RP), dr Eulaksz Kister (ekspert ds. bezpieczeństwa i terroryzmu). Dyskusję moderował Stanisław Wojtera, prezes Instytutu Libertatis.